

MARTA BUCHOLC
Uniwersytet Warszawski*

W OBRONIE ILUZJI

Odpowiedź Bartoszowi Mice

W Polsce pisze się dziś więcej książek naukowych niż omówień publikowanych prac. Omówienia obszerne, staranne i drobiazgowo zdarzają się niezmiernie rzadko. Za każdą taką koleżeńską opinię autorka pracy odczuwać musi głęboką wdzięczność, zwłaszcza, gdy zarazem zyskuje okazję do obrony swoich poglądów i dopowiedzenia niedomówień.

Obrona bywa niekiedy tym trudniejsza, im bardziej krytyczne uwagi ukryte są pośród sądów życzliwych, a nawet pochlebnych. Bartosz Mika wymienia wiele cech mojej książki zatytułowanej *Konserwatywna utopia kapitalizmu*, które uważa za jej zalety. Pomija przy tym wiele jej niewątpliwych braków, z których zdają sobie coraz lepiej sprawę w miarę upływu kolejnych lat od jej publikacji. Wyliczenie ich w tym miejscu byłoby wyręczaniem autora eseju. Najważniejszy z tych braków wywarł jednak tak istotny wpływ na treść eseju omawiającego moją książkę, że muszę wspomnieć o nim na wstępie. Mam tu na myśli niejasny przebieg granicy między wyobrażeniem a rzeczywistością w mojej rekonstrukcji etosu międzywojennego kupiectwa. Zacznę więc od relacji między realnym i wyobrażonym w mojej książce, by następnie przejść do drugiego kluczowego zarzutu, który odnosi się do mojej wykładni Weberowskich kategorii stanu i klasy. Porządek taki proponuję w przekonaniu, że wyjaśnienia zawarte w pierwszej części mojej repliki przyczynią się do łatwiejszego wyjaśnienia nieporozumień, jakie legły u podstaw zarzutów omawianych w jej drugiej części.

REALNE I WYOBRAŻONE

Bartosz Mika słusznie podkreśla, że moja książka idzie za Weberem zarówno tam, gdzie jest on wciąż aktualny, jak i tam, gdzie jego propozycje teoretyczne

* Dr hab, Zakład Historii Myśli Społecznej, Instytut Socjologii, Wydział Filozofii i Socjologii, bucholcm@is.uw.edu.pl

nie są dziś dla nas przekonujące. Kwestia realności należy do tych, w których stanowisko Webera jest być może najbardziej dla nas kłopotliwe przez swoją filozoficzną staromodność. Świat społeczny konstytuowany jest w weberowskiej teorii przez działania społeczne, które posiadają swoje korelaty mentalne w postaci wartościujących wyobrażeń działających jednostek, czyli – słowami samego autora – „subiektywny sens intencjonalny” [Weber 2002, s. 6]. Ów świat społeczny, co charakterystyczne, trzeba na gruncie *Podstawowych pojęć socjologicznych* rozumieć w kontekście poszukiwań właściwego przedmiotu socjologii. Jest to zatem albo metaforyczne uogólnienie postulatu interpretacji działania społecznego, prowadzące do przyczynowego wyjaśnienia [Weber 2002, s. 6], albo też coś w rodzaju stanu rzeczy obejmującego wszystkie działania i wszystkie subiektywne sensory tychże, wraz z ich immanentnymi rozbieżnościami i niespójnościami. Świat społeczny w tym ostatnim substancjalizującym rozumieniu jest więc według Webera – jak pisze Jerzy Szacki – chaosem porządkowanym przez wiedzę [Szacki 2002, s. 462]. Porządek zupełnie doraźny i ważny lokalnie jest wytworem partykularnej wiedzy działających jednostek. Próby uporządkowania świata społecznego w sposób bardziej uniwersalny, choć nadal nieabsolutny i przygodny, proponują zaś nauki społeczne [Szacki 2002, s. 463].

Wedle mojego rozumienia Weber twierdzi więc, że obserwując rzeczywistość społeczną – o ile chcemy podjąć próbę jej interpretacji – musimy rozróżnić faktyczny przebieg działania społecznego (to, co się dzieje), jego sens, który jest składową tego działania (faktyczny albo czysty, stypizowany, por. Weber 2002, s. 6) i to, jakie narzędzia (typizacje) stosujemy, by wypracować socjologiczne wyjaśnienie. Gdybym w ten sposób gdziekolwiek to w mojej książce napisała, stałoby się jasne, że w mojej pracy wymiar „faktycznych przebiegów” jest marginalny, a kluczowe są dwie warstwy sensu: ta, za pomocą której porządkują swój świat lokalnie sami kupcy oraz ta, którą stosujemy my, czyli badacze społeczni, by uporządkować świat społeczny bardziej uniwersalnie. Tę uniwersalną intencję porządkującą ograniczyłam w książce do typu idealnego kapitalizmu.

Idę więc za Weberem, bo rozróżniam fakty i kulturę, rzeczywistość i światopogląd, nie idę za nim jednak o tyle, że rozrywam łączność między rzeczywistością i światopoglądem. Mój opis etosu kupieckiego jest więc weberowski, ale moje badanie takie nie jest. Nie pretenduję do wyjaśnienia działań społecznych, bo ich rzeczywisty przebieg pozostaje poza obrębem moich systematycznych rozważań. Gdybym chciała należycie uwzględnić ów rzeczywisty przebieg, musiałabym o wiele więcej uwagi poświęcić nie temu, co kupcy o sobie mówią, lecz temu, co jest w tych wypowiedziach dokumentowane na temat rzeczywistości. Byłaby to praca historyczna, krytyczna wobec źródeł, poszukująca poza nimi tego, co

ukrywają, co w nich przemilczane lub tylko sygnalizowane, wreszcie zaś tego, co oczywiste. Taka praca nie mogłaby naturalnie pomijać badań historycznych na temat rzeczywistości społecznej i gospodarczej II Rzeczypospolitej i musiałaby wykroczyć poza mój materiał źródłowy. Nie zdecydowałam się na takie podejście (które sam Weber z pewnością gorąco by zaaprobował), dlatego, że moja książka nie jest książką o międzywojennych kupcach, lecz o pewnej utopii kapitalizmu i jej paradoksach. Tak się składa, że drobni i średni kupcy byli – o ile mogę stwierdzić w ramach mojego materiału źródłowego – nośnikami tej utopii, ale nie interesuje mnie powód, dla którego tak było (czyli weberowskie wyjaśnienie), lecz paradoksy ich utopijnego światopoglądu. Do tych paradoksów należy także ogląd własnej grupy jako grupy etosowej i sposób budowania tożsamości zbiorowej, który analizuję za pomocą weberowskiej kategorii „stanu”.

WYOBRAŻONE STANY I KLASY

Większość zarzutów Bartosza Miki odnosi się właśnie do sposobu, w jaki używam w mojej książce terminów „stan” i „klasa”. Niezbyt dobrze świadczy o klarowności moich wywodów fakt, że zasłużyły one na tak gruntowną krytykę. Postaram się poniżej – nie odnosząc się szczegółowo do poszczególnych uwag zawartych w eseju B. Miki, co doprowadziłoby z konieczności do przekroczenia zwyczajowych rozmiarów repliki – wyjaśnić źródła nieporozumienia i wytłumaczyć się z nazwniczych niefortunności.

Pisząc o „stanowym kapitalizmie”, nie mam na myśli typu realnego, lecz wyobrażony. Nie piszę więc, że kupcy, których poglądy analizuję, byli stanem. Piszę, że wyobrażali oni sobie swoją grupę jako stan. Był to pogląd utopijny w sensie mannheimowskim, nie odpowiadał bowiem rzeczywistemu stanowi stosunków społecznych w społeczeństwie, w którym żyli, i pod pewnymi względami wyraźnie nakierowany był na jego zmianę, w sposób, który uznałam za odpowiadający mannheimowskiemu typowi utopijnej mentalności konserwatywnej.

Ponieważ stanowość jest wyobrażona, a nie realna, taka też musi być klasowość, by można je było sensownie ze sobą zestawiać. W tym też sensie piszę, co uderzyło Bartosza Mikę jako zdecydowanie nietrafne, że opis klasowy jest „techniczny” – byłby on taki, gdyby kupcy, zamiast budować swoją tożsamość wokół tożsamości i etosu oraz (kompletnie chybionego) roszczenia do szacunku i żądania monopoli stanowych, budowali ją na *zewnątrznym zaopatrzeniu w dobra, zewnętrznej pozycji życiowej i wewnętrznym losie życiowym*, wynikających z położenia ekonomicznego [Weber 2002, s. 229].

Nie twierdę więc, że położenie klasowe nie ma żadnego potencjału z punktu widzenia procesów tworzenia tożsamości zbiorowej, byłby to jawny fałsz. Nie twierdę też, że stan jest w socjologii Webera jedynym typem zbioru ludzi, który ma jakkolwiek wymiar etyczny czy pociąga za sobą poczucie wspólnoty. To także byłby jawny fałsz, choćby w świetle tego, co pisze Weber w wielu swoich tekstach o gminach wyznaniowych, sektach i w ogólności wspólnotach religijnych, a z drugiej strony o przynależności kulturowej i narodowej. Twierdę jedynie, że kupcy, konserwatywni utopiści, chcą samych siebie widzieć jako stan i chcą budować swoją tożsamość jako grupy na podstawie sposobu życia, wychowania i prestiżu [Weber 2002, s. 231], projektując na otoczenie społeczne szacunek, którego im ono nie udziela, względnie potępiając je za to, że im go nie udziela. Twierdę też, że oni sami traktują siebie jako grupę etosową kapitalizmu, co uzasadnia przykładanie do ich światopoglądu miary weberowskiej *Etyki protestanckiej*. Również projektujący, utopijny charakter ma kupieckie powoływanie się na stanowe konwencje i tradycje oraz monopole zarobkowe, a także wzdarga dla tych rodzajów zarobkowania – klasowo rzecz biorąc – kupieckiego, które się z wyobrażonym prestiżem stanowym i budowanym na nim roszczeniu do szacunku nie godzą (sprzedaży obnośnej itp.).

Nie ma więc racji Bartosz Mika, gdy pisze:

Jednym z kluczowych powodów, dla których Marta Bucholc nie sięga po pojęcie klasy (...) jest wykluczenie z imaginarium wspólnoty kupiectwa kupców żydowskich. *Można stwierdzić, że kryteria przynależności do kupiectwa nie są ani ekonomiczne, ani wyłącznie zawodowe. Bardziej kuszące byłoby tu Weberowskie kryterium równych szans życiowych (...), jednak i z niego musimy zrezygnować ze względu na dyskusje nad kwestią żydowską* (s. 149). Ponieważ Żydzi zajmują zbliżone pozycje klasowe jak kupcy chrześcijańscy, ale nie są przez tych ostatnich zaliczeni do tej samej grupy, autorka konkluduje, że wspólnota ta ma charakter etyczny, a więc nie może być klasą.

To zbyt duży skrót myślowy. Nie twierdę, że nie możliwy byłby w łonie jednej klasy społecznej głęboki podział ideologiczny – w tym właśnie sensie kategoria klasy jest techniczna, że pozwala od takich podziałów abstrahować i skupić się na wyróżnikach czysto zewnętrznych. Nie to, że kupcy chrześcijańscy odmawiają Żydom przynależności do własnej grupy, jest powodem, dla którego nie chcą opierać się na weberowskim pojęciu klasy, lecz decydują się na stan. Wykluczenie Żydów przez kupców, których poglądy analizuję, to znakomity przykład fałszywej świadomości. O ile bowiem można sądzić, powody podawane jako uzasadnienie tego wykluczenia nie przystają w żaden sposób do rzeczywistego stanu stosunków między kupiectwem żydowskim a nie-żydowskim, konkurencji między nimi w warunkach zaostrażającego się kryzysu i równoległe narastających konfliktów

etnicznych. Nie opisuję jednak systematycznie tych stosunków w oparciu o prace historyczne, by nie łamać przyjętej zasady pracy. Interesuje mnie nie tyle, kto jest wykluczany i jak dalece nieadekwatne do rzeczywistego stanu gospodarczego i społecznego są przesłanki wykluczenia, lecz to, jak owe przesłanki współgrają z całokształtem opisywanego światopoglądu. Mój opis ma wykazywać jedno: antysemityzm gospodarczy był częścią tego, co nazywam konserwatywną utopią kapitalizmu. Można tę tezę uogólnić i powiedzieć, że tego samego rodzaju wykluczenia symbolicznego, podobnie motywowanego, można się spodziewać w innych konserwatywnych światopoglądach utopijnych, których nośnikiem są grupy postrzegające same siebie jako zdeprymowane pod względem szacunku społecznego, które wytwarzają tożsamość w oparciu o kryteria charakterystyczne dla stanów społecznych w rozumieniu Weбера.

Nie jest to jednak, oczywiście, teza nowa. Nie można też wykluczyć, że analogiczna utopia konserwatywna mogła powstać równoległe w innych grupach, także w łonie kupiectwa żydowskiego. Nie badam jego światopoglądu z dwóch powodów. Jeden – jak wyjaśniam w książce – związany jest z tragedią dziejową, która pozbawiła tę grupę historycznej kontynuacji. O tej nieciągłości i jej poznawczych skutkach pisał niedawno, w kontekście nieco podobnym do proponowanego w mojej książce, Andrzej Leder w *Prześnionej rewolucji*. Drugi powód to brak dostępu do danych: nie wierzę w analizę treści prowadzoną na tłumaczonych tekstach, a nie znam jidysz. Ten powód nie powstrzymałby mnie jednak (języka obcego można się zawsze nauczyć), gdyby nie przekonanie, że na potrzeby rekonstrukcji konserwatywnej utopii kapitalizmu i naświetlenia jej paradoksalności wystarczający jest opis wykluczenia symbolicznego stosowanego przez kupców nie-żydowskich.

ZAKOŃCZENIE

W zakończeniu pozwolę sobie na jeszcze jedną uwagę, która nie trafia bezpośrednio w żadną poszczególną krytyczną uwagę Bartosza Miki, lecz raczej w ducha jego polemiki z moimi tezami.

Sięgając do klasyka po inspirację, autor niemal zawsze naraża się na zarzut błędnego rozumienia. Na ogół zarzuty takie formułowane są tak, jak czyni to Bartosz Mika, czyli z powołaniem się na to, że interpretacja oparta na jednym tekście czy fragmencie prowadzi do niezgodności z interpretacją wynikającą z innego dzieła czy passusu. To niewątpliwie prawda. Rzadko zdarza się myśliciel tak konsekwentny lub tak oszczędnie gospodarujący słowem, by jego dzieło nie stwarzało okazji do podobnych debat. Weber nie był szczególnie konsekwentny

i pisał wiele, nawet jeśli opublikował za życia względnie mało. Należy jednak pamiętać, że myśląc o klasykach, dopuszczamy się wszyscy grzechu redukcji do statycznego *Gestalt* czegoś, co było wszak żywym procesem myślenia, pisania, przepisywania, potem przerabiania, a wreszcie redagowania, opracowywania i publikowania. Widzimy tylko końcowy produkt i zapominamy o całej pragmatycznej stronie tworzenia i recepcji, której jest on wynikiem. Spuścizna Webera jest szczególnie podatna na ten efekt (dekonstrukcją jej jedności w ramach *Gesamtaufgabe* zajmuje się skądinąd już od wielu lat wydawnictwo Mohr Siebeck). Być może moja praktyka sięgania w *Konserwatywnej utopii kapitalizmu* tylko do niektórych fragmentów *Gospodarki i społeczeństwa*, przy pominięciu innych, była istotnie nieco zbyt nonszalancka. Z drugiej jednak strony, tłumaczy mnie świadomość genezy tej pracy i bezzasadności doszukiwania się dogmatycznej spójności w tezach zawartych w poszczególnych jej częściach.

Kończąc w tym miejscu moją odpowiedź Bartoszowi Mice, pozostawiam wiele jego dociekliwych uwag bez odpowiedzi. Nie znaczy to, że uznaję je wszystkie za celne, za wszystkie jednak bez wyjątku jestem wdzięczna. Zważywszy na staranność i życzliwość jego odczytania mojej pracy, jestem pewna, że wiele z nich wynikło z niedoskonałego wyrazu, jaki nadałam swoim myślom, pragnąc zmieścić zbyt wiele w jednej niedużej książce.

BIBLIOGRAFIA

- Weber M.**, 2002, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szacki J.**, 2002, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.